Echa leśne

TYGODNIK ILUSTROWANY



Fot. A Górecki, Kielce.

J. Pawłowicz

Rok XII **Warszawa, 18 sierpnia 1935 roku** **Nr. 25**

RADJO

Zapowiedź najciekawszych audycyj w tygodniu bieżącym:

Niedziela 18.VIII. 9.30 Transmsja uroczystości marszu „Szlakiem powstańców Śląskich na Odrę".

15.00 Porady weterynaryjne.

17.30 Transmisja dożynek w Tczycy w pow. Miechowskm.

18.45 Reportaż „Granica polsko - sowiecka".

21.30 „Na wesołej lwowskiej fali".

Poniedziałek 19.VIII. Godz. 15.25 Wiadomości o eksporcie.

16.00 Audycja dla dzieci.

16.50 Opowiadanie z życia w dawnej Litwie.

18.00 Odczyt prof. Wygrzywalskiego „Płynny węgiel".

19.30 Audycja żołnierska.

Wtorek 20.VIII. Godz. 13.00 Chwilka dla kobiet.

16.50 „Pamiętniki kwestarza".

18.00 Odczyt dr. Rakowskiego „Sztuka architektoniczna u zwierząt".

21.00 Radjomontaż groteskowy z Poznania.

21.00 Koncert symfoniczny.

Środa 21.VIII. Godz. 16.00 Pogadanka dla kobiet „Nasz dom po powrocie z wakacyj.

18.00 Wesoły skecz.

19.00 Transmisja z festivalu w Salzburgu „Uprowadzenie z Seraju" Mocarta pod batutą Brunona Waltera.

21.30 Odczyt prof. Biedrzyckiego „Jak wieś żywi miasto?"

Czwartek 22.VIII. Godz. 16.00 Wesoła audycja dla dzieci.

16.15 Pieśni ludowe Dalekiego Wschodu.

18.00 „Książka i wiedza".

19.50 Pogadanka aktualna.

21.30 Słuchowisko z Poznania „Głupstwo! nie martwy się".

Piątek 23.VIII. Godz. 16.00 Pogadanka społeczna.

18.00 Reportaż z terenów powodziowych.

19.50 Aktualny monolog.

20.55 „Obrazki z życia z dawnej i współczesnej Polski.

21.00 Koncert symfoniczny pod dyrekcją Fittelberga.

Sobota 24.VIII. Godz. 15.25 „Nasz handel morski".

15.30 Słuchowisko dla dzieci.

20.00 Przegląd prasy rolniczej.

21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy.

22.10 „Kukułka wileńska".

KALENDARZYK

NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Sierpień	Wschód słońca	Zachód słońca
18. Heleny Ces.	4.23	18.57
19. Jana Cudotw.	4.25	18.55
20. Bernarda Op. D. K.	4.27	18.53
21. Ioanny Fremiot Wd.	4.28	18.51
22. Symforjana i Tymot.	4.30	18.49
23. Filipa i Benicjusza W.	4.31	18.47
24. Bartłomieja Ap.	4.33	18.44

WARUNKI PRENUMERATY

TYGODNIKA

ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna	dla członków organizacyj
Miesięcznie	3.—	2.—
Kwartalnie	9.—	6.—
Półrocznie	18.—	12.—
Rocznie	36.—	24.—

CENA NUMERU 75 GROSZY

KSIĄŻKI

NADESŁANE DO REDAKCJI.

Dr. Marjan Nunberg: „Klucz do oznaczania ważniejszych szkodliwych owadów leśnych". Wydawnictwo Instytutu Badawczego Lasów Państwowych w Warszawie.

Nowa praca dr. Nunberga stanowi nieodzowny podręcznik dla leśników.

W części ogólnej autor daje wyczerpujący opis budowy ciała owadów, charakterystykę najważniejszych rzędów owadów, rodzaje uszkodzeń roślin przez owady oraz sposób posługiwania się kluczem.

Praca dr. Nunberga na 300 stronach druku zawiera szczegółowe zestawienie owadów żerujących na poszczególnych drzewostanach: sośnie, świerku, jodle, na ściółce, dębie, buku, jesionie, wiązach, jaworze, brzozie, osice, olszy i w wiklinach koszykarskich.

Całość niezwykle starannie wydana i bogato ilustrowana.

Prawo własności na wynalazki: — inż. I. Myszczyński. Warszawa. Nakładem autora. Ukazała się w druku opracowana przez rzecznika patentowego Myszczyńskiego Ignacego broszura p. t. „Krótkie wiadomości o zabezpieczeniu praw własności na wynalazki, wzory i znaki towarowe w kraju i zagranicą", która w sposób treściwy podaje przepisy dla utrzymania w mocy, unieważnienia i obrony patentów, wzorów i znaków.

„PODSTAWY IDEOWE KULTURY FIZYCZNEJ" — JUNOSZA DĄBROWSKI WIKTOR

Nakład Głównej Księgarni Wojskowej. Cena zł. 2.—.

Autor, znany sportowiec i pisarz sportowy, omawia w swej pracy poszczególne dziedziny kultury fizycznej (wychowanie fizyczne, przysposobienie wojskowe, sport) i różnorodny a dodatni ich wpływ na każdego niezależnie od płci, stanowiska i wieku. Dotyczy to nietylko usprawnienia ciała, ale i odświeżenia umysłu i ukształtowania strony duchowej człowieka.

Książka ta, która stanowi jeden z tomików Biblioteczki Sportowej Głównej Księgarni Wojskowej zasługuje na uwagę nietylko sportowców, działaczy na polu wychowania fizycznego, ale najszerszego ogółu, a szczególnie rodziców i wychowawców.

KONTO CZEKOWE „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr. 5.755

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żórawia 13 m. 2, tel. 9.44.41

Rok XII Warszawa, 18 sierpnia 1935 r. Nr. 25

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13 m. 2. TEL. 9-44-41.

OKAZAŁY CIS



Kniaźdwór. Fot. ze zbiorów Inst. Badań. L. P.

OD NIEUŻYTKU DO POŻYTKU

Potrzeba jest matką wynalazków, a może i jeszcze czemś więcej. Ona to bowiem natchnęła Holendrów wytoczyć nieubłaganą walkę morzu, by piędź po piędzi wydrzeć mu i oddać pod uprawę rolną tysiące kilometrów kwadratowych ziemi. Taż sama niewątpliwie potrzeba sprawiła, że na rozległych bagnach włoskich powstają nowe miasta i niwy, gdyż wszelki głód, a osobliwie głód ziemi może się okazać złym doradcą i obowiązkiem każdego rządu jest temu zawczasu zapobiegać.

U nas głodu ziemi najwidoczniej nie odczuwamy, bo chociaż przebąkujemy o kolonjach zamorskich, to przecież w obrębie własnego kraju mamy około czterech miljonów ha ziemi nieużytecznej, a nie wymyśliśmy dotychczas nic, co z tym skarbem należy zrobić.

Ot hulają sobie po Polsce piaski zwiewne, zasypując pracę rolnika, ciągną się kilometrami bagna i torfowiska, łysieją niezliczone stoki, jary i usypiska przybrzeżne na tle fioletowych łanów wrzosowych, pastwisk bezwartościowych i raz na kilka lat uprawianych, piaszczystych pól. Nic dziwnego, że zawstydzeni przykładem innych krajów, zaczynamy coraz więcej myśleć i mówić na temat zlikwidowania tego zła, które nietylko jest przewlekającem się z roku na rok marnotrawieniem kapitału narodowego, ale i nie przynosi zaszczytu naszej poradności gospodarczej.

Odzywają się zatem coraz liczniejsze głosy, że trzeba wcześnie przejść od nieużytku do pożytku, że musimy owe miljony hektarów odłogiem leżących gruntów w ten lub inny sposób zagospodarować. Są przecież nieużytki, które nieznacznym stosunkowo nakładem kosztów i pracy można przeobrazić na sady i ogrody, na gospodarstwa łąkowe i rybne, na pola uprawne, na pasieki i t. p. Ale są również nieużytki, które nadają się wyłącznie pod zalesienia, a jest tego blisko 2.500.000, wyraźnie dwa i pół miljona hektarów!

Cóżeśmy w kraju zrobili, aby tę olbrzymią powierzchnię, równą prawie obszarowi Albanji i niecałe dwa razy mniejszą od wielu państw europejskich, przywrócić naszym lasom, których przecież mamy coraz mniej? Musimy, niestety, przyznać — że nic, albo prawie nic. Bo czyż można dotychczasową akcję zalesieniową, prowadzoną przez Wydziały Powiatowe uważać za akcję wystarczającą?

Odpowiedzią na to niechaj posłuży pewien wypadek z praktyki, opowiedziany przez naocznego świadka. Oto jeden z Wydziałów Powiatowych, pragnąc wykorzystać kredyty, zaprojektował zalesienie kilkudziesięciu hektarów nieużytków. Sprowadził w tym celu odpowiednią ilość sadzonek, ale, nie mając dostatecznej ilości robotników, ani przygotowanego należycie gruntu, zwalił sadzonki jednorocznej sosny w rynku pod ratuszem, gdzie biedne roślinki przeleżały równe trzy dni. Na czwarty dzień rozpoczęło się sadzenie według wszelkich wymagań teorji hodowlanej, wypłaciło się następnie, co należy za robotę i czekało, aż las zacznie rosnąć.

Po dwuch tygodniach alarm telefoniczny! (do nadleśniczego lasów państwowych).

— Panie, co to się dzieje, kultury wymierają, jakie pan dał sadzonki! Może pan przyśle kogo zobaczyć. Cały materjał posadziliśmy już na czwarty dzień, a to wszystko okazało się do niczego!

— A instruktora panowie macie?

— Naturalnie, — były administrator majątku, doskonały organizator, ekonomista i t. p. i t. p.

— To go panowie wyrzućcie, a weźcie leśnika — brzmiała odpowiedź nadleśniczego.

Takich i tym podobnych przykładów możnaby, niestety, mnożyć bez końca, a kwestja zalesienia nieużytków nie posuwa się jakoś naprzód, chociaż nie mało pochłonęła już papieru, atramentu i pieniędzy.

Niewątpliwie spotykamy się również i z dodatniemi rezultatami tej akcji, zwłaszcza jeżeli chodzi o inwentaryzację nieużytków. Znane są przykłady, gdzie do współpracy w komisji do spraw zalesienia powoływano sąsiadującego nadleśniczego lasów państwowych. I wówczas sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej. Dzięki temu bowiem powiat miał przeprowadzoną nietylko ewidencję wszystkich nieużytków, ale posiadał również szczegółowo opracowany plan zalesień na najbliższe dziesięciolecie. Plan ten następnie konsekwetnie wykonywano, rozpoczynając od ustalenia, zapomocą specjalnych gatunków traw, piasków wędrujących, jeżeli tego oczywiście zachodziła potrzeba, i kończąc na dokładnie i fachowo wykonanem zalesieniu. Do pracy tej był zaangażowany instruktor — leśnik, który wraz z aparatem pomocniczym pracował pod zwierzchniem kierownictwem nadleśniczego.

Skądinąd wiadomo jest, że wydziały powiatowe mają najlepsze chęci, ale w stosunku do tych zadań, jakie mają spełnić, dysponują zbyt szczupłemi kredytami, a praca jednego instruktora często nie wystarcza. Narzekał na to właśnie jeden z obserwujących ten stan rzeczy leśników, zajętych przy sporządzaniu t. zw. regjonalnego planu zalesieniowego, wykonywany kosztem wielu tysięcy złotych.

W związku z tem Oddział Warszawski Związku Leśników poruszył sprawę zalesienia nieużytków w kraju na jednem z posiedzeń przedzjazdowych, występując z odpowiednim wnioskiem i powodując uchwalenie na ostatnim Zjeździe Delegatów w Warszawie, znanej rezolucji. Tenże Oddział Warszawski uważał za konieczne powołanie do życia nowej sekcji przy Zarządzie, mianowicie sekcji do spraw zalesienia nieużytków, któraby tak, jak inne sekcje, wzięła na siebie spełnienie zadań specjalnych.

Otóż nie ulega wątpliwości, że przed wszystkiemi Oddziałami Związku Leśników, rozrzuconemi na terenie całego Państwa, leży wdzięczne pole do działania, gdyż w obecnym okresie, kiedy dzień Lasu zdobywa sobie coraz większą popularność, sprawa zalesiania nieużytków winna być wysunięta na czoło zainteresowań największej organizacji leśnej w Polsce.

Taka sekcja przy Związku Oddziału miałaby przedewszystkiem na celu:

1) Ustalenie stanu faktycznego, w jakim się znajduje sprawa ewidencji nieużytków na terenie działalności Oddziału.

2) Zajęcie się sprawą ewidencji nieużytków bądź w drodze podjęcia akcji bezpośredniej, bądź też przez zainteresowanie i pobudzenie do działalności w tym kierunku czynników samorządowych (Wydziały Powiatowe, Izby Rolnicze i t. p.).

3) Zorganizowanie poradni fachowej dla osób i instytucyj, projektujących zalesienie nieużytków.

4) Skompletowanie kadry fachowców, gotowych na wyjazd, czy to w charakterze instruktorów stałych, czy też tylko dla udzielenia pomocy doraźnej (za zwrotem kosztów podróży lub za odpowiedniem wynagrodzeniem ze strony organizatorów zalesienia).

5) Organizowanie odczytów na tematy, związane z zalesieniem nieużytków.

6) Współpraca z komitetami lokalnemi Dnia Lasu i t. d. i t. d.

Działając w tym kierunku, Związek Leśników nietylko mógłby się przyczy-

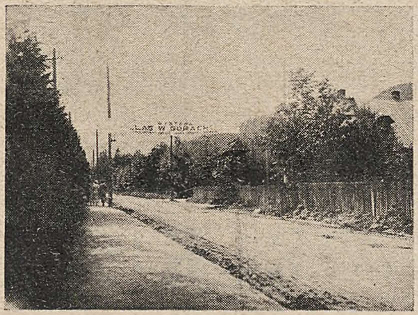
nić do wydatnego ruszenia naprzód sprawy zalesienia nieużytków, ale zwiększyłby niewątpliwie swoją popularność i znaczenie w oczach społeczeństwa.

Zresztą obowiązkiem każdego leśnika, czy to lasów państwowych, czy to prywatnych winno być popularyzowanie sprawy zalesienia nieużytków na każdem miejscu, a w szczególności w promieniu swych wpływów, gdyż tylko wspólną wolą, wysiłkiem i poświęceniem się leśników paląca ta sprawa może być skierowana na tory rychłego i racjonalnego rozwiązania.

Silvanus.

„LAS W GÓRACH"

Jedną z naprawdę wartościowych atrakcyj „Święta gór" w Zakopanem była — jak to już pisaliśmy — zorganizowana przez Administrację Lasów państwowych w gmachu szkoły przemysłu drzewnego na Krupówkach wystawa „Las w górach".



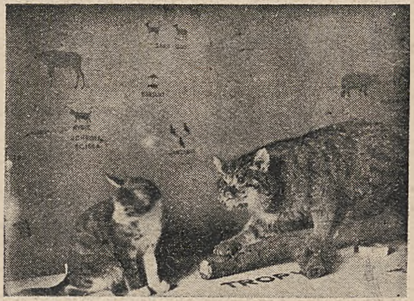
Wejście na wystawę.

W szeregu stoisk mamy tu zobrazowane całe bogactwo naszych gór: Tatr, Pienin, Czarnohory i góry Baraniej. Widzimy tu piękno gór, słyszymy zdaje się poszum wspaniałych lasów i czujemy jakby wzmożone tętno pracy, jaką ludności górskiej i podgórskiej dają lasy państwowe. Ścinanie drzew, ich zwózka i spław oraz wyrąb drewna przedstawia szereg zdjęć, danych statystycznych i modeli urządzeń transportowych, dzięki którym praca górala wśród przeciwieństw górskiej przyrody staje się łatwiejsza, a drewno z trudnych do osiągnięcia górskich zboczy, idąc w szeroki świat, zwiększa nasz dorobek gospodarczy.

Widzimy tu jak mimo wzmożonego eksportu (855 tys. metr.³), lasu w górach nie ubywa, ale go przyrasta (935 tys. metr.³), i jak drewno w tych lasach rośnie w cenie: 5 złotych — na górskiej wyżynie, 13 zł. — przy tartaku, 21 zł. po obróbce przy wagonie. Wielkie te przemiany są dziełem miljona 285 tys. dni roboczych rocznie. Lasy państwowe w górach nietylko dostarczają pracy miejscowej ludności, nietylko powiększają bilans handlowy, ale chronią kraj podgórski przed powodziami, regulując warunki klimatyczne, użyźniając nieużytki a pozatem w szeregu parków narodowych i rezerwatów chronią skarby górskiej przyrody.

Na wyróżnienie w gospodarce administracji lasów państwowych w górach zasługuje uplastyczniona na wystawie akcja aprowizacji ludności huculskiej, zatrudnionej w górach. Otrzymuje ona wszelkie środki żywności po cenach hurtowych na miejscu swej pracy bez potrzeby udawania się do wsi czy miasta, z pominięciem nieuczciwego pośrednictwa i z zapewnieniem dobroci zakupywanych towarów. Jest to akcja naprawdę państwowa, która coraz mocniej przywiązuje Hucułów do państwa, otaczającego ich troskliwą opieką. W kierunku zwiększenia dobrobytu miejscowej ludności idzie również propagowanie przez administrację lasów państwowych pasiecznictwa w górach, użyźniania połonin i doskonalenia hodowli pstrąga. Świetnie zorganizowana przez administrację lasów państwowych wylęgarnia pstrąga i hodowla ryby tej dla celów handlowych znajduje się na terenie nadleśnictwa Jaremcze w Karpatach. Urządzenie drugiego tego rodzaju wylęgarni projektowane jest w roku przyszłym w Dolinie Kościeliskiej.

Krótki przegląd interesującej wystawy kończymy wzmianką o stoisku „Łowiectwo w górach", w którym mamy przepiękne trofea myśliwskie, wspaniałe okazy zwierzyny łownej w górach, modele tropów poszczególnych zwierząt oraz wyczerpującą statystykę, wskazującą na opiekę, jaką administracja lasów państwowych otacza ten dodatkowy dział swej wielostronnej pracy w górach.



Fragment pawilonu łowieckiego.

Wystawa „Las w górach" ze względu na swe pedagogiczne znaczenie i na niezwykłą pomysłowość z jaką uplastyczniono hasło, iż „las jest największem dobrodziejstwem gór„ powinna być spro-



Pawilon walki ze szkodnikami.

wadzona w całości z Zakopanego do Warszawy i tu udostępniona jak najszerszym masom.

Dobrze byłoby, aby z wystawą tą odbyć można było wędrówkę po wszystkich większych miastach — spotęgowaćby ona mogła tę akcję propagandową, jaka na rzecz ochrony lasów prowadzona jest przez komitet corocznych świąt lasu.



Pawilon: „Las największem dobrodziejstwem".



Pawilon uprawy lasu.

PRZEDMURZE LASÓW GÓRSKICH

Ponad górną granicą lasów górskich ciągną się szerokim pasem rozległe obszary o lichej, płytkiej glebie, występującej miejscami jedynie w szczelinach i rozpadlinach skał. Warunki siedliskowe tych obszarów, gdzie szaleją wichury, suną lawiny ze szczytów i tworzą się zwały śnieżne, uniemożliwiają pomyślny rozwój lasu, dającego drewno użytkowe. Jest to kraina kosodrzewiny — sosny górskiej (Pinus montana Mill), gatunku rozpadającego się na szereg form, z których jedna bagienna (Pinus uliginosa Neum) rośnie np. na torfowiskach Nowotarskich. Kosówka posiada płytki system korzeniowy, szeroko rozprzestrzeniony tuż pod powierzchnią lichej gleby naskalnej, do której jest przystosowany. Dzięki swej niewybredności pod względem siedliskowym i zdolności wykorzystywania każdej szczeliny w skale, porasta kosówka zwartemi łanami zbocza górskie nad granicą lasów. Wszelkie klęski żywiołowe, które spadłyby niechybnie na lasy niżej położone, przyjmuje ona na siebie, nie cierpiąc przytem tak dotkliwie, jak np. las świerkowy, co kładzie się pokotem obalany potężnym dechem wichrów lub ciężarem lawin. Krzaczaste przysadziste kształty kosówki, gęste igliwie, kręte gałęzie—chronią ją przed poważnemi uszkodzeniami. Łany kosodrzewiny tworzą w naszych górach specjalny zespół klimaksowy — czyli taki, który na danem siedlisku przedstawia sobą końcowe ogniwo w łańcuchu asocjacyj roślinnych. Między zespołem leśnym a zespołem kosówki miejscami toczy się walka na wąskim pasie, przyczem kosodrzewina rzadko wykazuje ekspansję, a bywa w wielu punktach wypierana przez konkurenta — olchę kosą — Alnobetula viridis (Pasma: Gorgany, Czarnohora).

Poza czuwaniem nad bezpieczeństwem lasów, kosówka spełnia jeszcze jedno niemniej ważne zadanie. Chroni ona glebę na stromych zboczach, ulegających obsuwaniu się i rozmywaniu przez spływające ze szczytów potoki. Usuwając kosówkę, niweczymy wielkie połacie pasu ochronnego dla lasu i przyczyniamy się do powstawania dzikich potoków, usuwisk i nagich stoków, na których zanika częstokroć wszelkie życie roślinne. Ludność miejscowa niszczy ją czasami w sposób barbarzyński — przez wypalanie — w celu uzyskania nowych terenów pastwiskowych. Zmiana ta nie przynosi żadnej korzyści, gdyż zamiast kosodrzewiny nawet na glebach głębszych i na niezbyt stromych zboczach powstają bezwartościowe dla gospodarstwa zarośla śmiałka (Aira caespitosa) lub borówek.



Łany kosówki na Babiej Górze.
Fot. ze zbiorów Inst. Bad. L. P.

Bardzo ważną, a zarazem zatrważającą cechą naszej przedniej straży lasów górskich — kosówki — jest słaba zdolność naturalnego odnawiania się na miejscach ogołoconych przez człowieka.

Próby sztucznego odnowienia dotychczas nie dały także pozytywnych wyników. Świadczą o tem następujące dane uzyskane, jak szereg innych, z artykułu **prof. Wł. Szafera** p. t. „W obronie kosodrzewiny" (Las Polski Nr. 10, 1932 r.).

Na Czarnohorze w roku 1912 na połoninie państwowej pod Dancerzem firma Olearta eksploatowała łany kosówki i dotychczas miejsca te nie zostały przez nią w sposób samosiewny opanowane, pokryły się natomiast zaroślami roślinności kwasolubnej. Wszędzie, gdzie była prowadzona eksploatacja kosodrzewiny, widnieją jakby szkielety jej krzewów. Najdobitniej ilustruje to przedstawiająca obraz straszliwego zniszczenia fotografja.

Jedynym sposobem utrzymania należycie gęstego pasa kosówki jest całkowite zaniechanie jej użytkowania, ponieważ, jak zaznaczyłem wyżej, ani naturalne odnowienie, ani siew, ani sadzenie nie mogą przywrócić ogołoconym

zboczom z uległą destrukcji glebą ich przyrodzonej pokrywy kosodrzewinowej. Drzewa w lasach górskich zasłonięte kożuchem ochronnym rozwijają się doskonale, dając gonne strzały. Inaczej układają się warunki bytowania lasów np. w Górach Skalistych w Ameryce Północnej, składających się z drzew o pokracznych kształtach powstałych dzięki ustawicznej walce z żywiołami, które działają wprost na górną granicę lasu nieosłoniętą zaroślami krzewów o charakterze kosówki.

Widzimy więc jak doniosłem jest jej znaczenie gospodarcze dla ochrony lasów wysokogórskich przed klęskami elementarnemi, a także dla zabezpieczenia przed niemi wszelkich terenów niżej położonych. Już dawno zrozumieli to leśnicy. Ustawodawstwo staje w obronie kosodrzewiny, o czem świadczy szereg zarządzeń, poczynając od Ustawy Lasowej z r. 1852 i kończąc na dwóch rozporządzeniach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 24 czerwca 1927 r. i 22 marca 1928 r. kiedy uzyskała ona ostateczną opiekę Prawa. Rozporządzenia te powinny całkowicie ochronić kosówkę przed niszczeniem, ponieważ zabraniają one „użytkowania przez pozbawianie gałęzi, pędów, pączków i igieł", a eksploatacja jej w celu pozy-



Widok na część północną zbocza Chomiaka z kosówką eksploatowaną przed 20-tu laty przez dawną fabrykę olejków kosodrzewinowych; widać obumarłe po obcięciu pędów sztuki.
Fot. ze zbiorów Inst. Bad. L. P.

skania olejków lotnych na tem właśnie polega. Trzeba zaznaczyć, że z igliwia sosny pospolitej otrzymać można takie same olejki nieróżniące się żadną cechą zasadniczą. To jeszcze bardziej powinno wpłynąć na całkowite zaniechanie dewastacji łanów kosówki, bo wszelkie jej użytkowanie, nie mówiąc o wypalaniu, jest równocześnie dewastacją i naruszeniem harmonijnego współżycia zespołów roślinnych, narażającem cenne lasy górskie na niepowetowane straty.

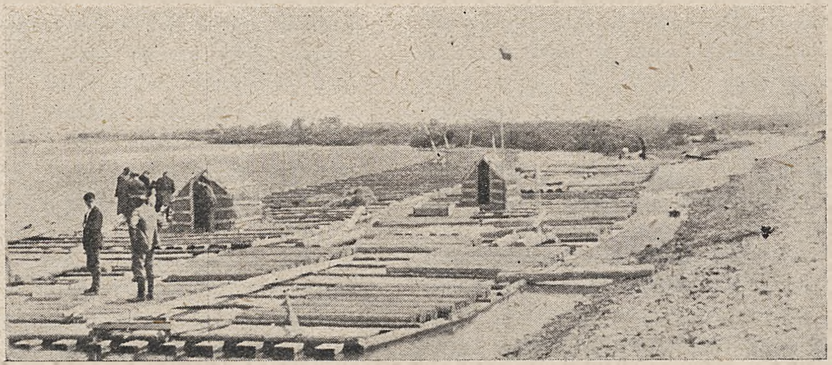
Oprócz znaczenia gospodarczego posiada kosówka wielkie walory estetyczne — jest nieodłącznym składnikiem krajobrazu górskiego. Malownicze przejścia między lasem a łanami kosówki z rozrzuconemi gdzieniegdzie świerkami o zbieżystych strzałach i fantastycznych nieraz kształtach koron dodaje górom wiele swoistego uroku (patrz kosówka pod Djablakiem). Dla nauki zespół kosodrzewiny również przedstawia bardzo ciekawy i stosunkowo mało zbadany objekt.

Z tego wszystkiego, co wyżej powiedziałem wynika, że niszczycielska ręka człowieka, sięgająca po skarb naszych gór — kosodrzewinę, powinna być z całą stanowczością wstrzymana! A jednak i teraz są jednostki, niestety dość liczne, które w celach zarobkowych starają się ominąć lub wypaczyć ustawy ochronne, kryjąc przytem swe zamiary pod maską pomocy ubogiej ludności miejscowej!

Kosodrzewina chroniona przez Prawo powinna znaleźć obrońcę w każdym obywatelu, dbającym o dobrobyt i Piękno Kraju Ojczystego!

Inż. Wł. Lindeman.

Inspekcja spławu drewna w D.L P. Radom



Dyrektor Lasów Państwowych w Radomiu p. J. Dunin-Markiewicz, przeprowadził w czerwcu inspekcję transportu sliprów, podkładów i podrozjezdnic dębowych, spławianych z D. L. P. Radom do Gdańska.

Dyrekcja L. P. w Radomiu spławia w bież. roku kilkadziesiąt tysięcy sztuk bloków sliprowych, podkładów i podrozjezdnic ze swych nadleśnictw w trzech transportach rzekami, Pilicą, Nidą ,Tanwią, Sanem, Bugiem, Wieprzem i Wisłą do składów wodnych Pagedu w Gdańsku. Kierownikiem spławu jest retman Jan Nicałek, potomek starej rodziny flisackiej, wśród flisaków noszącej przydomek „Książąt wodnych".

Inspekcja odbyła się w bindudze nadleśnictwa Małomierzyce w Solcu nad Wisłą.

Na pierwszem zdjęciu widzimy 2 tratwy gotowe do spływu. Na drugiem od lewej do prawej strony widoczni: dyrektor Dunin-Markiewicz, inspektor Kędzierski, nadleśniczy Czaczkowski, retman Nicałek, kierownik Biura UZ Nadolski, referendarz Bobrek i leśniczy Kopaczyński.



T. FALKOWSKI

KONTROLA I EWIDENCJA PNIAKÓW

Zdarza się, że w czasie kontroli pniaków w lesie gajowi tłomaczą się, że poszczególne pnie pochodzą z legalnej wyróbki i zostały jedynie pominięte przy odbiórce; albo, że dana szkoda została już wykryta i do kontroli szkód gajowego zaciągnięta, a jedynie nie oznaczył on pniaka, gdyż go w lesie nie odszukał, bowiem drzewo wykrył podczas rewizji u szkodnika leśnego.

Dając tym tłomaczeniom wiarę bezkrytycznie i cechując okazane sobie pniaki, może się okazać, że niejeden z nich będzie miał swoich sobowtórów, co znaczy, że dla jednej popełnionej szkody leśniczy, odkryć może w różnym czasie parę pniaków różnych. W innym znów wypadku pnie defraudacyjne leśniczy zaliczy do pni pozostałych od wyróbki i ocechuje cechówką eksploatacyjną. Pragnąc temu przeciwdziałać, należy się stosować do niżej podanych przepisów.

W kontrolce gajowego, jak również na liście szkód leśniczego, należy w każdej pozycji, dotyczącej kradzieży drzewa, odnotowywać, czy pnie zostały przez gajowego w lesie odnalezione, a jeśli tak, czy zostały przez leśniczego ocechowane, czy też nie. Dla ułatwienia oznaczania posługiwać się należy nie pismem, lecz omówionemi znakami, a mianowicie:

a) pniaki nieodnalezione narazie + (krzyżyk),

b) pniaki nieodnalezione wogóle * (gwiazdka),

c) pniaki wykryte odrazu O (kółko),

d) pniaki wykryte odrazu i ocechowane (trójkąt z kółkiem wewnątrz).

e) pniaki niewykryte narazie, lecz wykryte potem (kółko z krzyżyklem lub kółko z gwiazdką wewnątrz,

f) pniaki niewykryte narazie, lecz wykryte potem i ocechowane (trójkąt z kółkiem i krzyżykiem wewnątrz, lub trójkąt z kółkiem i gwiazdką wewnątrz).

Tak np. gajowy, wykrywszy podczas rewizji u chłopa na wsi 3 sosny, stawia obok nich 3 krzyżyki. Jeżeli następnie 2 tylko pnie odnajdzie w lesie, to 2 krzyżyki obwodzi kółkami, a trzeci przekreśla i otrzyma (dwa kółka z krzyżykiem wewnątrz i gwiazdkę. Jeżeli znów znajdzie w lesie 2 pniaki stawia dwa kółka i t. p.

Każde skradzione drzewo musi mieć swoją własną ewidencję, nawet wówczas, choćby jedna pozycja obejmowała parę jednakowych drzew, z czego wynika, że poszczególne sztuki nie mogą być łączone, lecz każde drzewo, poczynając od 11 cm grubości pnia, wykazuje się w osobnym wierszu i stanowi w ten sposób podpozycję. Podpozycje oznacza się literami np. 68a, 68b.

Leśniczy, udając się do lasu na kontrolę pni, winien zabrać ze sobą listę szkód, a ocechowawszy jakiś pniak, po jego uprzedniem zmierzeniu i sprawdzeniu, że zgadza się z wymiarami podanemi przez gajowego, winien go odszukać na liście szkód i odpowiadające mu kółko obwieść trójkątem, co jednocześnie winien przerobić w swej kontrolce gajowy. Gdyby leśniczy wyjątkowo nie zabrał ze sobą listy szkód, winien przy każdym pniaku notować w zeszyciku dotyczące dane, a więc numer pozycji i literę podpozycji, także rodzaj i wymiary pniaka, aby mieć możność, po powrocie do domu, odszukać na liście szkód odnośne pozycje i poczynić wymagane znaki. Oczywiście każdorazowo należy sprawdzać, czy zgadza się również rodzaj drzewa, a także oddział lasu. Jeżeli w czasie kontroli obchodu przez leśniczego zostaną wykryte pniaki, o których gajowy nic nie wiedział, to mogą być to dwojakiego rodzaju pniaki, a mianowicie: 1) pniaki nieodnalezione dotąd przez gajowego, choć poszukiwane oddawna, bo drzewo skradzione zasekwestrował, i oznaczone w jego kontrolce krzyżykiem lub nawet gwiazdką,, albo też 2) pniaki należące do szkód zupełnie do tej pory niewykrytych, a więc i do kontrolki szkód jeszcze niewciągniętych. Świeżo wykryte pniaki należy wpisać gajowemu do kontrolki tylko wówczas, gdy przejrzało się wszystkie pnie oznaczone w jego książeczce krzyżykami (klasa „a" i „b") i doszło się do przekonania, że żaden z nich nie odpowiada świeżo odnalezionemu, uwzględniając oczywiście czas ich powstania, rodzaj drzewa oraz wymiary.

Nie przestrzegając tego prawidła leśniczy popełnić może dwojaką omyłkę, jako to: wciągniętą zostanie poraz wtóry szkoda ongiś już wykryta i do kontrolki wciągnięta, do której jednakże pniak nie został przez gajowego w swoim czasie odnaleziony, co stałoby się z krzywdą dla gajowego; lub też odwrotnie — każdy pniak dopiero co przez leśniczego wykryty, będzie usiłował gajowy podciągnąć pod kategorję szkód już uprzednio podanych z krzywdą dla właściciela lasu, przyczem będzie wyjaśniał, że szkodę wykrył i do kontroli zaciągnął, lecz pniaka nie odnalazł. Będzie też próbował nowe pniaki z nowym napisem podawać za stare, dawno już wykryte i t. p. Stosowanie wyżej przytoczonych znaków dziedzinę tę uporządkuje i krętactwo



Dodatek do n-ru 25 tygodnika „Echa Leśne"

utrudni, jeżeli nie uniemożliwi. Stanowią one skuteczną tamę dla fabrykacji „sobowtórów".

Jeżeli gajowy w ciągu miesiąca od wykrycia szkody, nie odnajdzie macierzystego pniaka w lesie, uważać należy ten ostatni, jako wogóle nieodnaleziony. Może to oznaczać, że pniak został w lesie dobrze zamaskowany lub też zgoła wykopany. Może to jednak również oznaczać, że szkoda popełniona została w innym obchodzie lub nawet leśnictwie, a wówczas gajowy winien podzielić się przypuszczeniem ze sąsiedniemi gajowymi, proponując im jednocześnie odszukanie pniaka u siebie. Tak czy inaczej, gajowy w swej kontrolce znak krzyżyk winien przerobić na gwiazdkę. Może nastąpić moment odnalezienia dawno poszukiwanego pniaka we własnym obchodzie, a wówczas na gwiazdkę nałoży kółko, otrzymując znak (gwiazdka w kółku).

O wszelkich takich zmianach, w jakimkolwiek czynione byłyby kierunku, gajowy ma obowiązek meldować leśniczemu przy najbliższym widzeniu się i prosić o zatwierdzenie zmiany. Potwierdziwszy stan rzeczy, leśniczy winien zmianę odnotować na swej liście szkód. Tak więc lista szkód nietylko w chwili swego powstania, lecz stale, t. j. przez cały ciąg swej aktualności, winna być odpowiednikiem kontrolki gajowego we wszystkich szczegółach.

Podane znki obchodzą jedynie gajowego i leśniczego, to też do dziennika szkód nadleśnictwa, jak również do skarg sądowych przepisywać ich nie należy — byłyby tam nieużytecznym balastem. Nadleśniczy interesując się nimi, ma prawo wglądu w listę szkód leśniczego zarówno jak w kontrolkę gajowego.

STARY DĄB



nad jeziorem obok Prypeci.

Fot. inż. Jan Feliks Jurkowski.

WIĄZANIE POZYCYJ KONTROLI SZKÓD

Przy wykrywaniu kradzieży drewna i pniaków w lesie możliwy jest dwojaki kierunek postępowania, a mianowicie: 1) kierunek od pnia w lesie za śladem do drzewa ukrytego we wsi i 2) kierunek odwrotny — od odnalezionego drewna u defraudanta do pniaka w lesie. W pierwszym wypadku gajowy stawia w kontrolce znak kółko, w drugim zaś krzyżyk.

Mając pniak, trzeba odnaleźć skradzione drewno, i odwrotnie — znalazłszy drzewo, trzeba odszukać odpowiadającego mu pniak w lesie. W najlepszym wypadku dążności te schodzą się ze sobą, t. j. poszukiwania uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. Wówczas cała procedura odszukiwania uzupełnienia pozostanie w granicach jednej pozycji kontroli szkód.

Zdarzyć się jednak może, że gajowy nie zorjentuje się, że chodzi tutaj o wzajemne dopełnienie, t. j. że ma do czynienia z dwoma częściami jednej całosci: np. w razie odnalezienia u defraudanta skradzionej dłużycy, nie domyśla się, że należy ona do znanego mu już pniaka, odkrytego w swoim czasie, dla którego nie miał pokrycia, i, zaciągając ją do swej kontrolki, daje jej nową pozycję.

Jeżeli pień wykryty w lesie zaciągnięty zostanie pod jedną pozycją kontrolki szkód, a należąca doń dłużyca, odnaleziona w innym czasie — pod inną pozycją, bez względu na to, co odnalezione zostało wpierw, a co później, to z chwilą zorjentowania się, że chodzi tu o jedną całość, obie te pozycje należy ze sobą powiązać, gdyż w przeciwnym razie gajowy byłby zmuszony płacić za sztukę, którą w rzeczywistości odnalazł i odebrał. Podobną konfrontację pozycyj i wzajemne ich porównywanie gajowy winien przeprowadzać możliwie często, w czem winien mu być pomocnym leśniczy. Na podstawie umówionych znaków winien dążyć do uzgodnienia poszczególnych pozycyj, gdy dotyczą jednej całości. Winien pamiętać, że znaki O (kółko) i + (krzyżyk) mają ku sobie wzajemne ciążenie i dążą do złączenia się w jeden znak (kółko z krzyżykiem wewnątrz) lub nawet (kółko z gwiazdką wewnątrz*). Właśnie stawianie tych znaków ma ten proces ułatwić, a z drugiej strony nie dopuścić, aby pod jedną szkodę można było podciągnąć parę pni, nie mających ze sobą nic wspólnego.

Łącząc dwie pozycje, odpowiadające sobie wzajemnie, np. poz. 17 — odnalezienie drzewa u defraudanta i poz. 35 — wykrycie pniaka w lesie, otrzymuje się w ten sposób niejako pozycję złożoną z dwóch członów — oto 17/35, przyczem jedną z nich trzeba skasować, t. j. 17 lub 35.

Ponieważ pozycja odnalezienia drzewa u defraudanta jest ważniejsza, gdyż ona to właśnie służy za podstawę do wytoczenia powództwa, a przytem zawiera więcej szczegółów, przeto ją się zatrzymuje (17) jako aktywną, a pozycja, dotycząca wykrycia pniaka w lesie (35), jako mniej znacząca, a więc niejako bierna i ściśle wewnętrzna, interesująca jedynie nadleśnictwo, ulega skasowaniu.

Wiązanie polega na odpowiednich adnotacjach, a więc np. przy pozycji 35 należy poczynić uwagę: „Pozycję skasowano, gdyż wykryty pniak odnosi się do pozycji 17-ej, dokąd go przeniesiono. Podpis leśniczego, data". Zaś przy pozycji 17-ej należy dopisać: „Pień wpisany początkowo pod pozycją 35-ą, został tutaj przeniesiony. Podpis leśniczego, data". Numer 35 w kontrolce, jak również całą pozycję, należy przekreślić, co winien czynić osobiście leśniczy (atramentem). Gajowy sam tego czynić nie może.

O fakcie tym leśniczy winien złożyć nadleśnictwu raport, na podstawie którego nadleśniczy poczyni w dzienniku szkód odpowiednie zmiany. Może to nastąpić w czasie dowolnym. Jeżeli gajowy zapłacił już odszkodowanie, nadleśniczy wystąpi do władzy przełożonej z wnioskiem o zwrot niesłusznie wpłaconej kwoty.

*) Patrz wyżej w tekście, a również artykuł tegoż autora p. t. „Kontrola i ewidencja pniaków".

H. ORŁOŚ.

ZATRUCIA GRZYBAMI

W Polsce zatrucia grzybami są bardzo częste. Rok rocznie podczas sezonu grzybobrania gazety przynoszą wiadomości z różnych stron kraju o wypadkach zatrucia grzybami, przytem bardzo często śmiertelnych. Przyczyną tak licznych wypadków jest zwykle nieostrożność i lekkomyślność zbierających grzyby, oparta na zupełnym braku wiadomości o grzybach.

Co do poznawania gatunków trujących panują u nas najstraszniejsze przesądy, które, niestety, trafiły nawet do, niektórych książek kucharskich. Najczęściej spotykamy przesąd tego rodzaju, że cebula lub łyżka srebrna, włożona do gotującej się potrawy z grzybów, poczernieją, jeżeli trafił tam gatunek trujący. Spotykamy również dużo innych wskazówek, tak samo zupełnie błędnych: że grzyby trujące czernieją na przekroju, że zawsze mają przykry zapach, gorzki smak i t. d. Przesądy tego rodzaju bardzo są rozpowszechnione i trudno je wyplenić, to też dużo przemawia za tem, że w wielu wypadkach są one przyczyną zatrucia grzybami.

Obok przesądów bardzo rozpowszechnione jest mylne pojęcie, co do ogromnej ilości gatunków trujących. Zwykle każdy gatunek bliżej nieznany, nazywany jest „psim grzybem" albo „psią betką", która niewątpliwie posiada własności trujące.

W rezultacie obserwujemy niezbyt przyjemny fakt, że w Polsce wiele zupełnie dobrych gatunków traktuje się jako niejadalne i odwrotnie, niektóre gatunki lekko trujące sprzedaje się na targowiskach jako dobre.

Przechodząc do kwestji poznawania grzybów trujących, musimy przedewszystkiem zaznaczyć, że własności trujące są bardzo zmienne i prawdopodobnie zależne są od warunków klimatycznych. Wskutek tego jedne egzemplarze trującego gatunku mogą wywołać bardzo silne objawy zatrucia, inne zaś — bardzo lekkie i niegroźne dla zdrowia.

Z drugiej strony może się zdarzyć, że potrawa (zwłaszcza nieświeża) z zupełnie dobrych gatunków wywoła lekkie objawy zatrucia, w postaci niedyspozycji i bólu żołądka. Jest to jeszcze jeden dowód, że różne „sposoby" poznawania gatunków trujących są bez znaczenia i że jedynym i najlepszym sposobem jest dobre poznanie grzybów. Wystarczy przytem poznanie stosunkowo niewielkiej liczby najgroźniejszych gatunków, aby prawie zupełnie zabezpieczyć się od groźby zatrucia grzybami.

Do takich najgroźniejszych gatunków musimy w pierwszym rzędzie zaliczyć trujące *muchomory*. Muchomory poznajemy po kulistem nabrzmieniu podstawy trzona i po białych strzępkach na górnej powierzchni kapelusza. Do najsilniej trujących muchomorów należy zaliczyć trzy następujące gatunki: *muchomor płowy* o żółtawem zabarwieniu kapelusza, *muchomor biały* barwy białej i *muchomor sromotnikowy* barwy zielonkawej. Możemy śmiało powiedzieć, że 90% zatruć grzybami i prawie wszystkie wypadki śmiertelne powodują trzy powyższe gatunki. Najczęściej muchomory trujące przyjmowane są za pieczarki i stąd właśnie pochodzą niebezpieczne dla zdrowia pomyłki. Niebezpieczeństwo zwiększa jeszcze fakt, że objawy zatrucia występują bardzo nieprędko po spożyciu potrawy, niekiedy dopiero po upływie kilkunastu godzin.

Do muchomorów należy również bardzo pospolity *muchomor czerwony*, używany zwykle do trucia much. Jest to również gatunek silnie trujący, jednak znacznie mniej niebezpieczny, gdyż bardzo łatwy do rozpoznania i ogólnie znany. Z muchomorów czerwonych dzikie ludy syberyjskie wyrabiały dawniej napój, zastępujący im wódkę.

Z innych niebezpiecznych gatunków, należy przedewszystkiem wymienić *grzyba szatana*, który z kształtu bardzo podobny jest do borowika, różni się jednak wybitnie krwistą barwą trzona i dolnej części kapelusza. Jest to gatunek bardzo rzadki i dlatego mniej groźny od muchomorów, jakkolwiek bardzo silnie trujący. Do grzyba szatana podobne są niektóre inne również trujące gatunki, i dlatego możemy przyjąć zasadę, że z grzybami o krwistej barwie trzona lub kapelusza należy zachować jak najdalej posuniętą ostrożność.

Rozpatrzmy następnie trujące *mleczaje*. Mleczajami nazywamy każdy gatunek, wydzielający przy nadłamaniu mleczko, a więc mleczajem będzie również znany wszystkim rydz. Jeżeli mleczko ma smak łagodny, to dany gatunek jest jadalny bez zastrzeżeń, jeżeli zaś mleczko jest silnie piekące, to gatunek może być jadalny tylko po uprzedniem wygotowaniu, względnie długotrwałem wymoczeniu w wodzie. Do mleczajów, posiadających piekące mleczko, należą następujące lekko trujące gatunki: *mleczaj wełnianka* (inaczej *fałszywy rydz), mleczaj rudy, mleczaj chrząstka, mleczaj paskudnik* i wiele innych.

Oprócz mleczajów, możemy poznawać po smaku wartość *serowiatek* (inaczej *surojadek* lub *syrojeżek).* Do serowiatek należy kilkadziesiąt gatunków, wśród których kilkanaście jest trujących, wszystkie zaś trujące serowiatki będą posiadały ostry piekący smak. Musimy jednak pamiętać, że sposób poznawania wartości po smaku może być stosowany wyłącznie tylko do mleczajów i serowiatek; inne gatunki mogą mieć łagodny smak i jednocześnie silne trujące własności.

Pozostają jeszcze do omówienia *piestrzenice i tęgoskór*. Piestrzenice, inaczej *babie uszy*, są to najwcześniejsze grzyby wiosenne, bardzo często mylnie nazywane smardzami. Posiadają one trujący kwas helwellowy i dlatego mogą być jadalne tylko po wygotowaniu w wodzie i odcedzeniu. Nie wszyscy jednak wiedzą o trujących własnościach piestrzenic i dlatego słyszymy nieraz o wypadkach zatrucia rzekomo smardzami.

Przechodzimy wreszcie do *tęgoskóra*, który znów niesłusznie nazywany jest u nas truflą polską. Jest to niewątpliwie gatunek trujący, zwłaszcza w stanie dojrzałym, chociaż objawy zatrucia niezawsze wyraźnie występują. Od prawdziwych trufli tęgoskóra bardzo łatwo odróżnić po grubej białej skórce, której trufle nie posiadają. Pozatem trufle prawdziwe rosną tylko w lasach liściastych, przedewszystkiem dębowych, i są to grzyby podziemne, gdy znów tęgoskór wyrasta na powierzchni ziemi. Pomimo wyraźnych trujących własności, tęgoskór bardzo często sprzedawany jest na naszych targowiskach, zarówno w stanie świeżym, jak i wysuszonym.

Objawy zatrucia po spożyciu grzybów trujących są bardzo różne, gdyż zależy to od rozmaitych trujących substancyj (np. *amanityna, muskaryna)* występujących w grzybach w różnej ilości i różnej proporcji. Zależnie od powyższych czynników możemy zaobserwować następujące objawy: ból głowy, gorączka, wymioty, mdłości, dreszcze, ból żołądka, łamanie kości, uczucie wstrętu do grzybów, biegunka i t. p. Również i czas wystąpienia objawów zatrucia może być bardzo różny: niekiedy zaraz po spożyciu potrawy, niekiedy zaś po upływie doby lub kilkunastu godzin. Im później występują objawy zatrucia, tem trudniejszy jest ratunek.

Gdy tylko objawy zatrucia zostały stwierdzone, należy jak najśpieszniej posłać po lekarza, gdyż zlekceważenie choroby może być przyczyną śmierci. Tylko

w tym wypadku, gdy lekarz jest nieobecny, można zastosować różne domowe środki dla ratowania chorego. Polegają one głównie na wywołaniu wymiotów, celem usunięcia trującej potrawy z organizmu. Dla wywołania wymiotów należy łechtać w gardle piórkiem ptasiem lub włożyć do gardła palec. Można również dać do picia choremu mleko lub zimną wodę, które działają łagodząco, rozcieńczając trujące substancje. Woda tłusta, lub zmieszana nieco z mydłem może ułatwić wywołanie wymiotów. Pomimo wszystko trzeba jednak pamiętać o sprowadzeniu lekarza.

Na zakończenie wymienimy sześć przykazań, zachowanie których uchroni każdego od zatrucia grzybami.

1) Starać się dobrze poznać kilka najgroźniejszych gatunków trujących, zwłaszcza trujące muchomory.

2) Odrzucać każdy gatunek, który nie jest dobrze znany zbierającemu.

3) Pamiętać, że niektóre gatunki są jadalne tylko po wygotowaniu lub wymoczeniu w wodzie (np. mleczaje, piestrzenice).

4) Nie używać do potraw starych rozmiękłych egzemplarzy, chociażby nawet zupełnie dobrych gatunków.

5) Nie jeść przygrzewanych potraw z grzybów, a zwłaszcza potraw nieświeżych.

6) Nie wierzyć w różne przesądy co do poznawania gatunków trujących.

Z PRZESZŁOŚCI BIAŁOWIEŻY

„POLSKA GOSPODARKA" W OŚWIETLENIU ROSYJSKIEM[1])

Rosyjska historjografja XIX wieku naogół bardzo chętnie uwypuklała wszystkie ujemne i słabe strony ustroju Rzplitej, dając tem niejako moralną sankcję rozbiorom. Autorzy poważniejsi niechętnie i zdawkowo omawiali przejawy dodatnie, autorzy zaś mniej wybredni zniżali się do poziomu fałszów i ordynarnych połajanek.

Na takiem tle ogólnem tem bardziej sympatycznie przedstawia się ocena polskiej gospodarki leśnej, jaką podał p. Gieorgij Karcow, autor wydanego w r. 1903 obszernego i pięknie wydanego dzieła p. t. „Biełowieżskaja Puszcza".

Streszczając dzieje Puszczy Białowieskiej, autor tak pisze:

„W roku 1794 Polska upadła. — Przyglądając się bezstronnie 400-letniemu panowaniu polskiemu, musi jednak myśliwy złożyć Polakom szczere podziękowanie („*spasibo*"). Zniszczona i zubożała w las i zwierzynę, Puszcza bądź co bądź ocalała, ocalał też i żubr, którego nigdzie w Europie nie potrafili ustrzec. Zawdzięcza to Puszcza swym królom... Niektórzy z nich polowali wprawdzie barbarzyńsko („chiszczniczeski"), a jednak bardzo cenili Puszczę, ich zaś poddani ustrzegli to, co było drogie monarchom. Pierwszym właścicielom Puszczy nigdy przez myśl nie przeszło, że lasy litewskie mogą kiedykolwiek szczeznąć... Później, gdy stało się już jasnem, że kultura rolna i przemysł drzewny mogą pochłonąć wszystkie bogactwa leśne, — ukazało się prawodawstwo o ochronie lasów („liesoochranitielnyje zakony"). Moc jednak prawa była w owe czasy bardzo względna, to też jeszcze Falczewski w wieku XVI mógłby wyrąbać Puszczę do szczętu, zasłaniając się względami zysku dla skarbu[1]). To samo mógłby uczynić z Puszczą taki człowiek jak Tyzenhauz, gdyby nie owiewał jej urok najcenniejszego królewskiego objektu[2]). Zniszczyć ją było łatwo, zaś dla człowieka, żądnego zysków, nawet ponętne, — wszak nigdzie nie było tak wartościowego lasu, jak w Białowieży. Doskonałe były również warunki transportu drewna wobec licznych rzek spławnych z systematem Narewki na czele. Lecz zdawano sobie sprawę, czem jest Białowieża, to też nie zdecydowano się jej zniszczyć gwoli jednorazowych zysków; pamiętano, że tam polował Jagiełło i jego potomkowie, Batory i wielu innych, o których z dumą wspominają Polacy. Białowieża, góra Batorowa, straż Augustowska i wiele innych nazw, do nas nie doszłych, przypominały zawsze o przeszłości Puszczy. Obcinali ją zewsząd tak, jak trwonią często najcenniejsze dziedziczne majątki, pozostawiając jednak do końca ośrodek — dwór oraz stary sad[3]). Rosjanom przeszło jednak od Polaków ze 120.000 dziesięcin (bez Swisłoczy)[4]). Ten sam duch dbałości o Puszczę („biereżliwosti") nie gasł nigdy też i wśród najbliższych obrońców Puszczy, — straży leśnej, przeświadczenie bowiem, że las, zwierzęta, a zwłaszcza żubry, stanowią dobro królewskie, wstrzymywało wielu od nadużyć, niezależnie od strachu przed karą. Też i otaczający Puszczę właściciele majątków dobrowolnie powstrzymywali się (dali sobie „zarok") od strzelania żubrów, nawet gdy te zawędrowały do ich lasów, — acz kolwiek nie groziły im za to żadne specjalne kary... Żubr był królewskiem zwierzęciem i to osłoniło go skuteczniej od kuli kłusownika, niż wszystkie razem wzięte sankcje karne".

W taki oto sposób złożył Karcow hołd legalizmowi społeczeństwa polskiego. Jest to szczery i uczciwy stosunek Rosjanina do Polaka, któremu odebrano jego mienie.

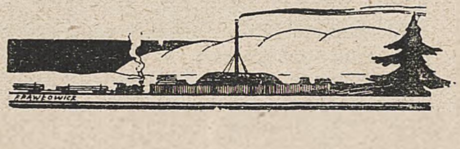
Otton Hedemann.

---

[1]) Ź r ó d ł a: G. Karcow: „Biełowieżskaja Puszcza", str. 36 — 38.

[1]) Piotr Falczewski — jeden z twórców i główny wykonawca wiekopomnej reformy rolnej z czasów Zygmunta Augusta, t. zw. pomiery włocznej. Reforma polegała na skasowaniu w dobrach królewskich starych jednostek gospodarczych, „służeb" i wprowadzeniu trójpolówki z podziałem na włóki. System ten znalazł powszechne zastosowanie w dobrach prywatnych i w głównych zarysach przetrwał do naszych czasów.

[2]) Antoni Tyzenhauz, podskarbi W. X. Lit., głośny i utalentowany działacz na polu gospodarczem z czasów Stanisława Augusta. Jakkolwiek działalność jego w licznych dziedzinach oparta była na błędnych kalkulacjach i spowodowała ostatecznie znaczne straty, to jednak przyczyniła się do wzmożenia zainteresowań gospodarczych, jeśli zaś chodzi o gospodarkę leśną, — była wielkim krokiem naprzód.



[3]) Tu Karcow mimowoli wpadł w błąd ilościowy, ulegając sugestji powszechnego mniemania, że w XIX wieku Puszcza Białowieska stanowiła już zaledwie jakiś drobny ułamek pierwotnej, rzekomo niezmiernie rozległej, a ogromnie uszczuplonej przez hojne nadania królów polskich. Od połowy w. XVI i do upadku Rzplitej, — straty terytorjalne Puszczy były stosunkowo bardzo nieznaczne. Pierwszą, istotnie niepowetowaną krzywdę stworzył bezmyślny akt Katarzyny II (r. 1795), w którym obdarowała swego faworyta, Rumiacowa, strażą Kraśniczańską i ta ostatnia, wrzynająca się głęboko w Puszczę, od wschodu, została rychło doszczętnie wyrąbana, niszcząc tem bezpowrotnie idealną dotąd jej konfigurację.

[4]) Położone na prawym brzegu rzeki Narwi Świsłockie leśnictwo należało za Rzplitej do Tyszkiewiczów i dopiero za udział Tadeusza Tyszkiewicza w powstaniu listopadowem zostało przez rząd rosyjski skonfiskowane i wcielone do Puszczy Białowieskiej.

W NASZYCH INSTYTUCJACH

RUCH SŁUŻBOWY.

Inż. Henryk Gadomski, mianowany nadleśniczym N-ctwa Rzeniszów, D. L. P. w W-wie.

Inż. Zdzisław Szromba, mianowany inspektorem w D. L. P. we Lwowie.

Inż. Jan Daszyński, mianowany adjunktem leśnym w N-ctwie Niepołomice, D. L. P. we Lwowie.

Inż. Jan Dziadek, mianowany adjunktem leśnym w Insp. Państw. L. Śląskich, D. L. P. w W-wie.

Feliks Gliniecki, nadleśniczy, przeniesiony z N-ctwa Wilejka do N-ctwa Hoża, D. L. P. w Wilnie.

Inż. Jan Białowąs, przeniesiony z N-ctwa Mizuń do N-ctwa Kuty w okręgu D. L. P. we Lwowie.

Kwiryn-Józef Elznerowicz, przeniesiony z biura D. L. P. w Warszawie do D. N. L. P.

Inż. Tadeusz Imiela, mianowany referendarzem w D. N. L. P.

Inż. Artur Mokr, przeniesiony z N-ctwa Cerkowna do N-ctwa Mizuń w okręgu D. L. P. we Lwowie.

Jakób Wicherek, mianowany referendarzem w D. L. P. we Lwowie.

Władysław Zienkowicz, podreferendarz, przeniesiony z D. L. P. w Białowieży do D. L. P. w Siedlcach.

Inż. Mieczysław Wędziński, mianowany adjunktem leśnym i przeniesiony z biura D. L. P. w Radomiu do N-ctwa Puławy.

Józef Antoni Wajs, przeniesiony z N-ctwa Wołkowysk do N-ctwa Starzyna w okręgu D. L. P. w Białowieży i mianowany nadleśniczym.

Inż. Wacław Szalacka, mianowany adjunktem leśnym w N-ctwie Worochta w okręgu D. L. P. we Lwowie.

Tomasz Stefaniak, sekretarz w D. L. P. w Poznaniu, przeniesiony w stan spoczynku.

Inż. Jerzy Wiesław Rudnicki, mianowany adjunktem leśnym w N-ctwie Glinna, D. L. P. w Warszawie.

Inż. Stefan Roguski, przeniesiony z N-ctwa Błogie D. L .P. w Radomiu do N-ctwa Jaźwiny D. L. P. w Białowieży i mianowany nadleśniczym.

Roman Roguski, leśniczy p. o. nadleśniczego w N-ctwie Serwy przeniesiony do N-ctwa Suwałki D. L. P. w Siedlcach.

Inż. Roman Stefan Proskurnicki, mianowany adjunktem leśnym w N-ctwie Kostopol D. L. P. w Łucku.

Czesław Plewiński, referendarz p. o. nadleśniczego, mianowany nadleśniczym N-ctwa Maków, D. L. P. w Warszawie.

Inż. Henryk Ostrowski, mianowany kierownikiem Oddziału Urządzenia Gosp. Leśnego w D. L. P. w Warszawie.

Inż. Rudolf Nowak, mianowany nadleśniczym N-ctwa Bartel Wielki D. L. P. w Toruniu.

Jan Milewski przeniesiony z N-ctwa Lipniki do biura D. L. P. w Siedlcach z powierzeniem obowiązków kierownika Oddziału Eks.-Handl.

Inż. Aleksander Białynicki-Birula, przeniesiony z N-ctwa Brześć do biura D. L. P. w Białowieży i mianowany inspektorem.

Bielczyński Stanisław, przeniesiony z N-ctwa Starzyna do N-ctwa Wołkowysk w okręgu D. L. P. w Białowieży

Inż. Michał Chlebiński, przeniesiony z N-ctwa Różana do N-ctwa Porzeżyn i mianowany nadleśniczym.

Inż. Mieczysław Chodorowski, przeniesiony z D.N.L.P. do Zarządu Państw. Destylarni Żywicy w Zagórzu D. L. P. w Warszawie z powierzeniem obowiązków Zastępcy Kierownika tego Zarządu.

Inż. Marjan Czekański, przeniesiony z N-ctwa Kobryń do biura D. L. P. w Białowieży i mianowany referendarzem z powierzeniem obowązków Kier. Oddziału.

Józef Doleżal, przeniesiony z N-ctwa Porzeżyn do biura D. L. P. w Białowieży i mianowany inspektorem.

Inż. Włodzimierz Gajewski, przeniesiony z biura D. L. P. w Wilnie do biura D. L. P. w Łucku z powierzeniem obow. Kier. Oddz.

Inż. Zygmunt Girajtis, przeniesiony z N-ctwa Lubochnia D. L. P. w Warszawie do N-ctwa Browsk, D. L. P. w Białowieży i mianowany nadleśniczym.

Janina Kaczmarkiewiczówna, przeniesiona z D. L. P. w Warszawie do D. N. L. P.

Inż. Władysław Kuśmierski, przeniesiony z N-ctwa Brudzewice do N-ctwa Wierzbnik w okręgu D. L. P. w Radomiu.

Inż. Władysław Loegler, mianowany adjunktem leśnym w N-ctwie Niepołomice D. L. P. we Lwowie.

Inż. Józef Majewski, mianowany referendarzem w D. L. P. w Łucku.

NOWY NADLEŚNICZY

Z końcem czerwca opuścił placówkę w jednem z leśnictw nadleśnictwa Ostrów p. Henryk Albrecht, powołany na stanowisko nadleśniczego.

Należy on do młodych leśników, których zastępy rok rocznie wypuszczają uczelnie polskie.

Owiany chęcią służenia lasom, stał się on leśnikiem nie wskutek rozmiłowania w ich krasie i nie z przyczyny zrządzenia losu, jak to częściej bywa, lecz zawód ten, obrał sobie w pełnej świadomości i twardem przekonaniu powziętego zamiaru podjęcia walki o byt na tem właśnie polu, bowiem warsztat pracy w lesie bardziej odpowiadał jego upodobaniom.



Tego rodzaju leśnicy, jak p. Albrecht mają jasno skrystalizowane pojęcie o roli lasu i jego znaczeniu w gospodarczem życiu kraju. Dostosowali się oni znakomicie do epoki, w której żyją, zamerykanizowali się w swym fachu, zastępując uczuciowy sentymentalizm dawniejszej generacji leśników — przyśpieszonem tempem zracjonalizowanej pracy czasów powojennych.

POŻEGNANIE ZWIERZCHNIKA



W nadleśnictwie Suwałki odbyło się serdeczne pożegnanie dotychczasowego nadleśniczego p. Czesława Zarzyckiego, przeniesionego do nadleśnictwa Lipniki (Dyr. L. P. Siedlce).

P. nadleśniczy Zarzycki administrował nadleśnictwem przez lat dwanaście, a taktownem i sprawiedliwem postępowaniem zjednał sobie wszystkich współpracowników.

ZIEMIA LEŚNA NA KOPIEC WODZA NARODU

W dniu 4 b. m. w uroczysku Toki w pobliżu wsi Białogrady, gdzie w 70-ą rocznicę powstania 63 roku, nadleśnictwo Grajewo, łącznie z 9 pułkiem strzelców konnych postawiło dębowy krzyż pamiątkowy na grobie powstańców, pobrano uroczyście z uświęconego krwią męczeńską miejsca ziemię na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.



Do zebranych pracowników n-ctwa, członków P. W. L. przemówił nadleśniczy, inż. Stanisław Głowacz, wyjaśniając, iż pobranie ziemi z historycznej mogiły jest oddaniem hołdu Józefowi Piłsudskiemu, który działalnością swą ukoronował bohaterskie wysiłki tych, którzy przed nim podejmowali walkę o wyzwolenie Ojczyzny.

Zabraną z mogiły powstańczej ziemię przesłano do Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach, skąd w dniu 10 b. m. wraz z ziemią innych nadleśnictw została ona przewieziona na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

Podobna uroczystość odbyła się również, na terenie gminy Iwacewicze pow. Kosów na Polesiu, gdzie w pobliżu nadleśnictwa Wiado istnieje miejsce straceń powstańców, zwane Szubiańską Górą.

Również w Nowogródku odbyło się uroczyste wręczenie ziemi pobranej przez Koła „Nowogródek" i „Świteź", Przysposobienia Wojskowego Leśników delegatom tej organizacji, mającym ją odwieść na kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

właściwie dużą cytadelą polskości, miejscem walk kultury polskiej z barbarzyństwem wschodu i zaborczością zachodu.

Góra Zamku Nowogródzkiego jest miejscem walk z Tatarami, z Krzyżactwem i z Moskwą. Tu również w roku 1917-20, ginęli nieznani żołnierze, członkowie POW z rąk bolszewickich. Na kopiec Wodza Narodu, wzięto ziemię z pobojowisk krzyżackich z Litówki, z Wołkonoszy, gdzie koncentrowały się siły powstańcze w 63-im roku, z zagród powstańczych Stasiewicza i Wojnickich z Dankienicza, skąd wierna swym najlepszym tradycjom szlachta zaściankowa dostarcza i obecnie najlepszych sił organizacjom PWL i Związku Strzeleckiego.



Członkowie P. W. L. Kół Nowogródek i Świteź przed ruinami starożytnego zamku — po pobraniu ziemi na kopiec Marszałka Piłsudskiego.

Akt wręczenia odbył się w obecności v. Starosty inż. Zawadzkiego i kierownika Obwodu PW i WF. p. por. Wotruby, przy udziale Komendanta Powiatu Z. S. ob. Faixa.

W krótkiem przemówieniu przewodniczący Koła PWL Nowogródek, inż. Puzynowski zaznajomił zebranych z dziejami miejscowości, z których pobrana została ziemia. Cała Nowogródczyzna jest

Wreszcie zabrano również ziemię z miejsc, opiewanych przez Mickiewicza, ze Świtezi i Tuhanowicz, z kopca wieszcza i z przed jego domu w Nowogródku. Koncentrację oddziałów, zakończyła wspólna fotografja na tle ruin zamku Nowogródzkiego.



Pobranie symbolicznych grudek ziemi przez nadleśniczego p. Klemensa Czarneckiego na Szubiańskiej Górze.

KONKURS PSÓW MYŚLIWSKICH

Pomorskie Towarzystwo Łowieckie organizuje w dniach 11 i 12 września pokaz i konkurs wyżłów. Pokaz odbędzie się w Klosnowie, pow. Chojnica.

Zgłoszenia przyjmuje wiceprezes Pomorskiego Towarzystwa Łowieckiego dr. Jan Łukowicz, Chojnice, Dworcowa 31.

DOM I RODZINA

DLA NASZYCH CZYTELNICZEK

NASZE SKARBY.

Czy można pisać do kobiet, czy dla kobiet i nie pisać o dzieciach? Chyba nie, a w każdym razie trudno. Temat to i wdzięczny i obszerny i tak bardzo nas, kobiety, obchodzący. W temacie tym dla wielu z nas zamyka się poprostu treść i sens całego życia. To też wiele z Czytelniczek oburzy się zapewne gdy powiem, że zbyt często, niestety, podchodzimy do tego tematu zupełnie niewłaściwie: zanadto i zamało kochamy nasze dzieci. Kochamy je niemądrze.

Niemądrze kochamy dziecko, jeżeli miłością naszą otulamy je, niby kołderką, i odgradzamy od świata realnego, z którym przecież kiedyś będzie musiało się zetknąć, a nieraz i borykać. Czy nie lepiej, aby pod naszem okiem i pod naszą opieką nauczyło się żyć o własnych siłach, wyrabiać w sobie odporność na trudności, które kiedyś na drodze swej napotka? Narazie trudności te są niewielkie, ale i on maleńki. Upadł i płacze — nie litować się, nie podnosić: zachęcić wesoło do wstania o własnych siłach, podmuchać na stłuczone kolanko, (cudowne lekarstwo! pomaga w przeważnej ilości wypadków) i niech wraca do przerwanej zabawy. Upiera się, by mu dać dotknąć zapalonej świecy, czy sprobować świeżo, utartego chrzanu? Ależ doskonale! Niech spróbuje i niech sparzy paluszek. Dość będzie miał świecy i chrzanu i nie będzie z niemi zawierał znajomości za plecami mamusi.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że dziecko winno przebywać w miejscach, niegrożących mu niebezpieczeństwem, nie mam też bynajmniej na myśli pozostawiania dziecka bez opieki. Opieka jest konieczna, ale opieka rozumna i dyskretna, a nie wieczne deptanie dzieciakowi po piętach, przy akompaniamencie wykrzykników: „nie rób tego!", „nie ruszaj!", „chodź tutaj!", „nie chodź tam!" i t. d., i t. d., i t. d....

Miły Boże! Toż i rodzone dziecko wam obrzydnie i... wy dziecku!

Taki stosunek do dziecka prowadzi pozatem do tego, że i rodzice (najczęściej matka), nie mają chwili wolnej przez dzień cały, bo dziecko „nie chce się samo bawić". Ono nie „nie chce", ono nie umie, gdyż ciągłem wtrącaniem się i kierowaniem nie daliście mu rozwinąć, ani inicjatywy, ani wyobraźni. Po paru latach słyszymy pod adresem tegoż malca inne wykrzykniki: „nie przeszkadzaj", „idź się bawić", „nie nudź". Malec podrósł i — jedno z dwojga — albo w dalszym ciągu jest niezdarą, jakim go zrobiła zbyt czuła miłość macierzyńska, albo — i to częściej — przychodzi zrozumiała reakcja i taki mamusi gagatek korzysta z każdej chwili osłabionej czujności starszych, aby broić i to broić porządnie.

W jednej ze swych przepysznych nowel autor angielski Kipling opowiada o szczeniaku, który był pod tak czułą opieką, że nie mógł nic zbroić, choćby chciał. Jakiż był skutek? Szczeniak skorzystał z pierwszej chwili nieuwagi pana i tak się objadł pasty do butów, że o mało nie zdechł. Dobrze jest nieraz mieć tę anegdotkę na pamięci.

A z drugiej znów strony — zamało kochamy nasze dzieci. O wiele zamało. Nie stać nas tej miłości nawet na tyle, żeby nie gniewać się na nie i nie krzyczeć wtedy, kiedy jesteśmy tylko poprostu w złym humorze. W wielu rodzinach wogóle się do dzieci nie mówi inaczej, jak z irytacją i zniecierpliwieniem. Matka gderze bez przerwy, dzieci między sobą kłócą się również bez przerwy — jednem słowem małe piekiełko na ziemi, i nie kochająca się rodzina. A proszę tylko pomyśleć, czy dałoby się choćby naprzykład psa wytresować, ciągle na niego krzyczeć, a my chcemy w ten sposób wychować człowieka, a potem dziwimy się, że wyrosło Bóg wie co. Żądamy od dziecka, aby nie kłamało, a sami przy niem kłamiemy; chcielibyśmy, aby umiało nad sobą panować, a sami nie czynimy najmniejszego wysiłku, aby przy dziecku przynajmniej panować nad sobą. O wzajemnym szacunku, na którym stosunki pomiędzy rodzicami i dziećmi powinny się opierać — tak jak wszelkie stosunki między ludźmi — to już i mowy niema. Owszem, rodzice żądają od dzieci szacunku dla siebie, (czy nie właściwiej byłoby na szacunek ten zasłużyć swem zachowaniem?), ale zapominają, że dziecku też się należy szacunek — toż to przecież też człowiek, choć jeszcze maleńki. Niedobrze jest człowieka, choćby maleńkiego, lekceważyć, gdyż można go narazić na to, że, dorósłszy, nie będzie szanował sam siebie. Przeciwnie, od najmłodszych lat trzeba weń wpajać szacunek dla samego siebie, dla swego człowieczeństwa, a to będzie niemożliwe, jeżeli sami traktować go będziemy, jak małe, nierozumne i nieodpowiedzialne zwierzątko.

A sprawa wzajemnego zaufania? Bardzo się smutno przedstawia w większości rodzin polskich. Przedewszystkiem rodzice i dzieci poprostu nawzajem się nie znają i nie starają się poznać. Mama niema nigdy czasu na rozmowę z dzieckiem, dziecko nie kwapi się ze zwierzeniami, gdyż kiedyś zwierzenie takie zlekceważono, a może wyśmiano, a może jeszcze gorzej — wykorzystano na jego niekorzyść? A skutek? Rodzice dzieci „pilnują", a dzieci wysilają cały spryt, aby spod tego polnowania się wyłamać. Dobrze jeszcze, jeżeli przytem nie kręcą i nie kłamią, ale czy tego można uniknąć?

Zamało jeszcze kochamy nasze dzieci. Dostałyśmy od losu skarby, to prawda, ale skarby to nie nasze, — prędko minie te kilkanaście lat i trzeba je będzie oddać krajowi i społeczeństwu, a wtedy to, co potrafiłyśmy uczynić z naszych dzieci — będzie świadectwem tego, czem same jesteśmy.

WIGA.

Urząd zdrowia publicznego w Nowym Yorku wydał „Przykazania bezpieczeństwa domowego dla dorosłych" tej treści:

„Oświetlaj wszystkie pokoje i klatki schodowe.

Nie zostawiaj na podłodze rozlanych tłuszczów, mydła, zabawek i t. p.

Używaj gumowego czy plecionego dywanika przed wanną w łazience.

Uważaj, aby nic nie stało na schodach.

Używaj składanej drabinki do wszelkich prac, wykonywanych powyżej podłogi.

Nie używaj łatwopalnych materjałów do wycierania podłóg.

Nie dotykaj elektrycznych urządzeń mokremi rękami.

Zamykaj kurek od gazu, jeżeli gaz się nie pali.

Patrz, gdzie idziesz i idź, gdzie patrzysz.

Spójrz na receptę, zanim weźmiesz lekarstwo.

Nie wieszaj suszących się przedmiotów za blisko ognia.

Gaś dokładnie wszelkie niedopałki cygar i papierosów.

Bądź rozsądny, nie śpiesz się, bądź ostrożny".

Każdy powie, na pierwszy rzut oka, że przecież to wszystko wiemy oddawna, ale proszę, niech każdy z nas powie z ręką na sercu — ile z tych „przykazań" pogwałcił tylko w ciągu ubiegłego tygodnia i jak wiele wypadków nigdyby się nie zdarzało, gdyby każdy zawsze tych „przykazań" przestrzegał?

ECHA ŁOWIECKIE

„SADY" KACZEK.

Jednym z fenomenów naszego łowiectwa są tak zwane „sady" kaczek.

Szczególnie na Polesiu i wogóle na kresach wschodnich, kiedy młode krzyżówki klapacze zaczną już dobrze i sprawnie latać, w jaki kwandrans po zachodzie słońca z dziennych swych kryjówek po szuwarach, zarośniętych łozniakiem kępach w bagnistych wodozbiorach, na stawach i u brzegów rzek — rzekłbyś jak na komendę — porozumiawszy się między sobą głośnem kwakaniem — podrywają się kaczki i hajda na rżyska i pola uprawne, leżące częstokroć o kilkadziesiąt kilometrów.

W wielu miejscach, mniej obfitych w kaczki, ciągną one po kilka sztuk, a nawet pojedyńczo, ale w niektórych zakątkach Polesia całe ich chmary naraz się podnoszą.

Gdy całe roje ptactwa podrywają się z wody, po okolicy rozlega się niby grzmot głuchy i przeciągły.

„Sad poszoł"! — mówią poleszucy. Istotnie „poszedł", gdyż to już nie stado, nie gromada, ale coś, jakby żywiołowe oberwanie się prawdziwej chmury.

Zaczajony w szuwarach w łódce myśliwy może już z wieczora „spuścić" kilkanaście kaczek. Nie należy jednak tego czynić, gdyż odstrasza to kaczki, które z mniejszą ufnością powracać będą na przedświcie. Niepłoszone strzałami ptaki powracają na te same miejsca z tą różnicą, że nie razem, a pojedyńczemi stadami, ponieważ każda partja leci z upatrzonych dla siebie rżysk jęczmienia, grochu, owsa, a szczególnie prosa i hreczki, z dobrą więc godzinę ma się możność strzelania do powracających.

Dla klasowych strzelb stanowi to prawdziwą ucztę. Z łatwością można oddać kilkaset nawet strzałów w ciągu jednego takiego poranka.

Z dobrze pilnowanych „sadów" w ordynacji Dawidgródzkiej ks. Karola Radziwiłła zdobywa się po kilka tysięcy sztuk w sezonie, a sezon ten trwa 2—3 tygodnie. Ale już po paru rankach kaczki stają się ostrożniejsze, opuszczają niebezpieczne jezioro i na swe wywczasy obierają nowy wodozbiór. Wtedy oczywiście i myśliwi muszą przenosić swój teren działania w inne zakątki.

Oprócz tych szeroko renomowanych „sadów", można znaleźć skromniejsze, ale też ciekawe miejsca zlotów kaczek w całej Polsce.

Urok podobnych wypraw jest bajeczny: napięcie oczekiwania, tajemniczość otoczenia, półmroki przedświtu, harmonja leczących z szybkością szrapneli ptaków — stwarzają nastroje niezrównane.

Adam Rzewuski.

KĄCIK ROZRYWKOWY

pod redakcją Warszawskiego Klubu Szaradzistów.

SZARADA LETNIA

Życie jest czasem
samotne i głuche,
jak *siódma-pierwsza* klasztorna,
a jaźń człowieka
z walczącym w niej duchem
nie zawsze bywa pokorna.

Serca do piękna
i dobra się garną,
nie chcą szarzyzny życiowej
i z trudem znoszą
niedolę swą czarną
skutek w trosk licznych okowy.

Są ludzie-lalki
i *czwarte-pięć-siódme*,
lecz są i ludzie prawdziwi,
tym — nędzę życia
przetrzymać najtrudniej,
gdy proste drogi los krzywi.

Tacy — gdy marność
im życia obrzydnie,
piękna szukają w przyrodzie,
patrzą — gdzie słońce
im świeci najwidniej,
idą — gdzie sercu najsłodziej.

Dla nich *dwa* właśnie,
tak jawne się cuda
dzieją na ziemi i w niebie,
by po wysiłkach
życiowych i trudach,
mieli coś także dla siebie.

Dla nich *raz-drugie*
blask słońca wkrąg sieje
i *trzy-czwór-pięć* ich róż wonią,
by w smutnych sercach
obudzić nadzieję,
że sny się sprawdzić nie bronią!

Przyroda — piękna
bogactwem ich darzy,
szóstą kochają nad miarę;
trzy jej kwiatami
zdobionych ołtarzy,
składają serc swych ofiarę.

„Junona" (czł. Kl. Sz.)

KALAMBURY

1.

Egipski bożek spożywa swą głowę —
dla modnych niewiast zjawisko nie nowe.

2.

Odosobniona, samotna litera —
z fal Oceanu Wielkiego wyziera.

3.

Oprawcy małe naczynie domowe —
jeszcze nam sprawić „muzyczkę" gotowe.

M. Rossa — Tczew.

Za rozwiązanie powyższych zadań (lub choćby jednego), przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.*

Rozwiązania zadań z n-ru 22:
Szarada: *Nasi harcerze w Spale.*
Szarada: *Słomiany wdowiec.*
Nagrodę otrzymuje p. *M. Rawicz* z Warszawy.

HUMOR

WEKSEL WEKSLOWI NIERÓWNY

Pewien miły sędzia, który mieszkał długo w Rosji, rozpatrywał kiedyś sprawę o spowodowanie katastrofy kolejowej. Świadkowie kolejarze często używali w swych zeznaniach słowa: „weksel".

Przewodniczący nic nie rozumiał, aż wreszcie wybuchnął, zwracając się do jednego ze świadków:

— Proszę świadka! Tu sprawa o katastrofę kolejową, a świadek o jakimś tam wekslu. Co weksel ma do katastrofy?

Na to świadek: — Weksel to zwrotnica. — Panie sędzio!

To dopiero dobiło przewodniczącego:

— Fu, ty czort! Nic nie rozumiem!

NEUROLOGJA

Profesor C... jest bardzo roztargniony, co często stawia go w kłopotliwych sytuacjach. Aby temu zaradzić postanowił udać się do lekarza neurologa.

Prawie godzinę siedział w poczekalni. Gdy wreszcie został wezwany do gabinetu, zdjął szybko marynarkę i kamizelkę i, zabierając się do zdejmowania spodni, powiedział:

— Panie doktorze, z dnia na dzień staję się coraz bardziej roztargniony. Mam nadzieję, że pan doktór potrafi mi pomóc...

Starszy pan, siedzący za biurkiem uśmiechnął się i odparł:

— Wierzę, że jest pan roztargniony, lecz, niestety, nie mogę panu nic poradzić. Pozatem zechce pan ubrać się... Tu jest konsulat hiszpański!...

„BRANŻA"

Do kawiarni wchodzi znany reżyser filmowy.

— Czy pan coś nakręca? — pyta go ktoś.

— Owszem... Zegarek...

POTĘGA WIARY

Dwaj malcy bawiąc się w parku Ujazdowskim:

— Ile masz lat? — pyta jeden drugiego.

— Cztery, ale mamusia mówi, że jak będę pił codziennie tran, to za rok będę miał pięć!

ROZKAZ

Pan porucznik woła swego ordynansa i mówi:

— Obudzisz mnie jutro o szóstej rano, gdyż o siódmej mam służbę!

— Rozkaz, panie poruczniku!

Nazajutrz punktualnie o szóstej ordynans budzi porucznika i recytuje jednym tchem:

— Panie poruczniku! Rozkaz pana porucznika dla pana porucznika! Pan porucznik kazał powiedzieć panu porucznikowi, żeby pan porucznik wstał o szóstej, bo o siódmej pan porucznik ma służbę!...

NASZE DZIECI.

— Cóż to, Bolciu, nie cieszysz się zabawkami, które dostałeś na imieniny?

— Co mam się cieszyć? Ja myślę, ile razy dostanę w skórę, jak to wszystko popsuje.



Czasami zrzuci jeźdźca narowiste zwierzę,

O wiele pewniej jeździć na dobrym rowerze

PAŃSTWOWYCH WYTWÓRNI UZBROJENIA
Biuro Sprzedaży Rowerów
Warszawa, Ossolińskich 1

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
posiada na składzie następujące własne wydawnictwa fachowe:

1. Dr. WITOLD KULESZA. Klucz do oznaczania drzew, krzewów dzikich i hodowanych. Warszawa 1926. **Cena zł. 5.50.**
2. POLSKA NA I-szym MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE LEŚNYM W RZYMIE. Warszawa, 1928 **Cena zł. 5.00.**
3. PROF. ZYGMUNT MOKRZECKI. Strzygonia choinówka. Monografja leśno-entomologiczna. Warszawa. 1928. **Cena zł. 5.00.**
4. PROF. WŁADYSŁAW JEDLIŃSKI. Asocjacje roślinne, typy drzewostanów i granice zasiągów, jako przyrodnicze podstawy do urządzania lasu. Warszawa, 1928. **Cena zł. 4.00.**
5. JAN MIKLASZEWSKI. Lasy i leśnictwo w Polsce. Tom I. Warszawa, 1928. **Cena zł. 40.00.**
6. PRZEWODNIK DLA LEŚNICZYCH. Praca zbiorowa pod redakcją Jana Kloski. **Część I.** Inż. Gustaw Pattek — Matematyka, Miernictwo. Witold Łuczkiewicz — Pomiar drzew i drzewostanów. Urządzanie gospodarstwa leśnego. Warszawa, 1929. **Cena zł. 7.00.**
7. PRZEWODNIK DLA LEŚNICZYCH. Praca zbiorowa pod redakcją Jana Kloski. **Część II.** Inż. J. J. Karpiński — Zoologja. Witold Łuczkiewicz — Ochrona lasu. Warszawa, 1930. **Cena zł. 9.00.**
8. REFORMA TARYF KOLEJOWYCH. Inż. St. Ihnatowicz — Warszawa, 1931. **Cena zł. 3.—**

DO NABYCIA W SIEDZIBIE

ZWIĄZKU LEŚNIKÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Warszawa, Żórawia 13.

Konto w P. K. O. Nr. 737

KARTY POCZTOWE
Ilustrujące piękno naszych lasów

WYDANE NAKŁADEM SPÓŁKI „PRASA LEŚNA", Z WIDOKAMI BIAŁOWIEŻY, PIENIN, CZARNOHORY, GÓR ŚWIĘTOKRZYSKICH, — PUSZCZY JODŁOWEJ, KANAŁU AUGUSTOWSKIEGO. PUSZCZY TUCHOLSKIEJ, KĘPY RADŁOWSKIEJ.

SĄ DO NABYCIA

w lokalnych Kołach Rodziny Leśnika oraz w Biurze Administracji „ECH LEŚNYCH" i „LASU POLSKIEGO"

Warszawa, Żórawia Nr. 13 m. 2
„PRASA LEŚNA" sp. z o. o.

po 10 gr.

CENA OGŁOSZEŃ na okładce: Cała strona 150 zł., ½ str. — 80 zł., ¼ str. — 45 zł., ⅛ str. — 25 zł. W tekście 100% drożej.

Redaktor KAZIMIERZ POLLACK — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

2156 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3, tel. 644-59.